Nr 74a. Dnia 14 marca. Piątek. Dnia 2 (14) marca 1884 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

Dziś: Matyldy Królowej Wdowy.
Sobota: Longina Męczennika.
Niedziela: Cyrjaka i Djakona M.
Poniedziałek: Gertrudy Panny.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 29.
Zachód „ „ 5 „ 53.
Długość dnia godzin 11 minut 21.
Przybyło „ „ 3 „ 46.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 30 r.
Zachód „ „ 2 „ 33 w
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 1.

Wtorek: Gabryela Archanioła.
Środa: *Józefa Oblubieńca N. M. P.*
Czwartek: Archippa W. i Wincent. B.
Piątek: Benedykta Opata.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Król Lear"; —Teatr rozmaitości: „Boccacio";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Ożenić się nie mogę", „Numer o dwóch łóżkach" i „Małżeństwo w czwórkę". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Towarzystwo zachęty przemysłu i handlu.

Wczorajsze drugie z kolei posiedzenie Towarzystwa zachęty przemysłu i handlu sprowadziło nierównie mniej członków, niż pierwsza sesja wyborcza...

Zagaił je prezes Ludwik hr. Krasiński, dziękując ogółowi uczestników za zaszczyt w powołaniu go na przewodniczącego, poczem urzędownie otworzył oddział warszawski.

Z kolei prezes przedstawił zgromadzonym projekt wewnętrznej organizacji oddziału, celem którego ma być: 1) zbliżenie i zjednoczenie ludzi działających na polu przemysłowo-handlowem; 2) zbadanie i roztrząsanie potrzeb handlu i przemysłu krajowego; 3) wskazania środków osiągnięcia najpomyślniejszego rozwoju miejscowego przemysłu i handlu i 4) popieranie wszelkich pożytecznych dążności, będących w związku z handlem i przemysłem przez najwszechstronniejszą publikację tychże.

Dla łatwiejszego osiągnięcia zadań powyżej wskazanych, oddział rozdzieli się na sekcje, których początkowo zaproponowano 5.

Sekcja pierwsza obejmuje tkactwo, garbarstwo, fabryki świec i mydła, papiernie, fabryki wyrobów z drzewa, włosia i szczeciny.

Do sekcji drugiej zaliczają się: młynarstwo, piekarstwo, piwowarstwo, gorzelnictwo, cukrownictwo, krochmalnie, olejarnie i t. d.

Powyższe dwie sekcje stanowią dział przetworów pochodzenia zwierzęcego i roślinnego.

Do sekcji trzeciej wchodzą wyroby pochodzenia mineralnego i górnictwo, jako to: kopalnie, hutnictwo, wyroby z metali i wszelkich ciał kopalnych, produkta i przetwory chemiczne.

Sekcję czwartą stanowi przemysł drobny, zarówno miejski jak wiejski, mianowicie garncarstwo, tkactwo, koszykarstwo, kołodziejstwo, ślusarstwo, kowalstwo, przeroby nabiałowe i t. p.

Wreszcie najobszerniejsza sekcja piąta komunikacyj, handlu, statystyki przemysłowej i rolniczej obejmuje: koleje, szosy, drogi wiejskie, spławy, regulacje rzek, handel wewnętrzny i zewnętrzny, kwestje celne i podatkowe, instytucje kredytowe i ubezpieczeń, prawodawstwo handlowe i t. p.

W sprawie proponowanego podziału na sekcje wywiązała się dyskusja.

Zabierali głos pp. Wincenty hr. Walewski, Bernard Handtke, Sporny Józef, Aleksander Makowiecki, Rudnicki, Bronisław Mayzel i Jakób Kirszrot.

Ostatecznie wszyscy zgodzili się na to, iż projekt sekcji przez zarząd przedstawiony pozostanie bez zmiany.

W dalszym ciągu przewodniczący oświadczył, iż oddział warszawski składać się będzie z zarządu, rady i członków rzeczywistych.

Do zarządu należą—prezes, wiceprezes i sekretarz, już wybrani na pierwszem posiedzeniu.

W skład zaś rady wchodzą członkowie zarządu, przewodniczący w sekcjach, ich zastępcy i sekretarze.

Członkami są wszyscy założyciele oddziału, jak również i ci z nowozapisujących się, którzy przez trzech członków założycieli przedstawieni zostaną radzie oddziału.

Od dnia dzisiejszego więc już tylko w powyższy sposób zapisywać się należy.

Posiedzenia rady będą się odbywały przynajmniej raz na miesiąc, ogólne zaś w miarę potrzeby; obowiązkowo w pierwszym miesiącu każdego roku, celem przedstawienia sprawozdania rocznego.

Prezes oddziału zwołuje wszelkie posiedzenia, zwyczajne i nadzwyczajne członków Towarzystwa przez ogłoszenia w *Kurjerze warszawskim.*

Sekretarz zarządu redaguje wszelkie przedstawienia, sprawozdania, odezwy i prowadzi listę członków, kontrolę funduszów.

Na jego też ręce nowo zapisujący się członkowie winni przesyłać wyżej wspomniane rekomendacje trzech członków założycieli (adres sekretarza p. Edmunda Diehla — Erywańska 4a).

Rada obraduje nad propozycjami i kwestjami, jakie komitet Towarzystwa uzna za stosowne zakomunikować zarządowi, przyjmuje udział w obradach nad wnioskami członków.

Na posiedzeniach rady dla ważności uchwał wymaganą jest obecność 6-ciu jej członków.

Wszystkie przedmioty na zebraniach rady rozstrzygane będą prostą większością głosów.

Sekcje obradują nad wnioskami, przekazanemi im przez zarząd. Posiedzenia sekcyj są zwoływane przynajmniej raz na miesiąc.

Wszelkie wnioski członkowie składają zarządowi, który przesyła takowe odpowiednim sekcjom do rozpatrzenia.

Wspominając o funduszach, prezes wyraził nadzieję, iż inicjator i wiceprezes oddziału p. Władysław Kiślański, będąc niezadługo w Petersburgu, wyjedna zapewne w komitecie towarzystwa korzystniejszy dla oddziału warszawskiego rozdział składek, ustawa bowiem wymaga $^2/_3$ funduszu na rzecz komitetu.

Wybory na przewodniczących sekcyj, ich zastępców i sekretarzy odbędą się na przyszłem zebraniu ogólnem, w tym też celu na wczorajszem posiedzeniu członkowie obecni zapisali się do odpowiednich sekcyj.

Listy członków sekcyj po wydrukowaniu będą im zakomunikowane dla ułatwienia wyborów.

Składki roczne członkowie mają wnosić na ręce dyrektora banku handlowego p. Karola Deikego począwszy od dnia 17-go b. m., gdyż w tym dniu dopiero będą wygotowane kwity sznurowe.

Ostatecznie sesję wczorajszą zamknięto następującą uchwałą, przyjętą jednomyślnie przez obecnych:

„Ogólne zgromadzenie członków warszawskiego oddziału Towarzystwa zachęty przemysłu i handlu przyjmując przedstawiony sobie projekt organizacji wewnętrznej oddziału warszawskiego, uważa zasady w projekcie wyrażone za obowiązujące natychmiastowo, pozostawiając zarządowi i ra-

---

15)

ZONIA.

URYWEK OPOWIADANIA

przez

FELICJANA.

(Dalszy ciąg.)

Zabrałem się do rozporządzeń przedśmiertnych. Przedewszystkiem napisałem kartkę, którą przy mnie znaleźć miano. W niej znajdowało się zapewnienie, że nie należy poszukiwać sprawców mojej śmierci, gdyż sobie sam życie odebrałem.

Następnie, próbowałem ku tej przyśnionej mojej ostatniem duszy ulecieć westchnieniem.

Ale cóż ja jej powiem nieszczęśliwy? Zacząłem tak:

Żegnam cię!
O toi! seul bien que j'aime—
Sans moi retourne aux cieux!
La mort est une amie,
Qui rend la liberté...

Ale nie dopisałem dalej — i podarłem.

— Niech się ona nie domyśla nawet: że w tem wszystkiem dramat był krwawy, w którego rozwiązaniu ona jakikolwiek udział mieć mogła. Niech nie wie: żeśmy równą bronią na szlachetności z sobą walczyli i że ja uległem tak samo jak jutro polegnę — z najlepszej woli samobójstwo niemal spełniając — gdyż bronić się wyrokom nieba nie myślę.

Ależ, powód jaki? Bo przecież, ostatecznie, wspomnienie jakieś złe czy dobre człowiek po sobie zostawia. A tu co? Godziż się jak po za ścianą w tajemnicy swojej się ukryć i ztamtąd położoną w sobie ufność zdradzić—opuszczenie spełnić—kobietę ukochaną krzywdzącym wydać na pastwę domysłom?

Świat niech sobie myśli o tem co zechce — nie dbam już o nic!

Ależ, taki człowiek lekkowierny jest, i niczyjego nie wart żalu. Żalu? Mój Boże! jakiegoż to żalu?— czy z utraty najświętszej serca potrzeby? Ależ i dla takich jeszcze istnieje to, co Wiktor Hugo tak po mistrzowsku zowie:

Pouvoir des ans vainqueur!

A tu co? Żałowanym być jak ktoś, o którym się powie: szkoda go dla niego samego — no, i dla nas także, którzyśmy chcieli, Bóg widzi, żeby był szczęśliwy. A! nie — za nic w świecie! Jakimbądź kosztem, całkiem niezwrotnie ztąd odejść—oto jedyne już moje zadanie. Owszem—niech raczej Zonia nabierze przekonania, żem oszust uciekający od podstępnej upadłości, żem złodziej cudzego spokoju, zabójca swojej i nie swojej dobrej sławy — niech pomyśli to wszystko—tem lepiej. Bo pokaże się z tego, że ciotusia stara słuszność miała za sobą, ostrzegając ją o całej nicości tego tuzinkowego szczęścia, które ja jej dać mogłem—i ona na przyszłość będzie ostrożniejszą. Niechby o mnie, jak o Gustawie, wszystkiego się tylko dowiedziała:

„Że mi się w tańcu—ot—skręciła noga.
Z tego — umarłem,.."

Takiemi to ja, i wielu jeszcze innemi, których nie pomnę, wywodami, przymuszałem do kłamstwa broniącą się z oburzeniem we mnie samym loikę. No— już sam nie wiem. Poprostu szło mi o to: abym co najprędzej tak czy owak żyć przestał — ażebym co najśpieszniej ustąpił, niby zawada na drodze warta tylko nogą kopnięcia—ażebym, jednem słowem, jednocześnie poszedł precz i „w mgłę wsiąknął".

Tak mi pilno było biedz po tę śmierć upragnioną, względem której nie żywiłem żadnej wątpliwości, że nawet nie pamiętam, czym się przespać próbował. Wiem tylko, że mię zastano ubranym. Potem pojechaliśmy. Potem stanąłem z przeciwnikiem moim oko w oko. Potem, na znak dany, zaczęliśmy iść ku sobie—i prawie razem padły dwa strzały. Usłyszałem około ucha gwizdnięcie kuli i jednocześnie spostrzegłem, że przeciwnik mój opuścił rękę, z której wypadł pistolet. Była to ta sama, którą on Zonię chciał znieważyć. Trafiłem go powyżej łokcia, na szczęście, niezbyt szkodliwie. Jak się to stało? Nie mam pojęcia. Mierzyłem mu niby pod nogi, a właściwie w ziemię—ale widocznie, skutkiem zbyt silnego nabicia (jak to zresztą zwykli czynić świadkowie), pistolety oba targnęły—czemu także przypisać tylko mogę moje ocalenie.

Tak więc, sąd niebios, wcale inaczej niż przewidywałem, a raczej pragnąłem, rozstrzygnął. Pan Bóg, przezemnie, bez mego przyczynienia się, pomścił krzywdę sieroty — a mnie widocznie żyć dalej kazał. Niestety! na co? Stało się bowiem ze mną, jak z tym nieszczęśliwym, który na życia swego Kalwarji ze stryczka się urwawszy, z rozpaczą wyrzekł te pamiętne słowa:

Rien ne m'a jamais réussi pas même la mort!

XXI.

Kiedym prosto ztamtąd do Zoni pobiegł — już jej w domu nie było. Nad ranem dano jej wiedzieć: że

dzie oddziału opracowanie organizacji na powyższych zasadach opartej".

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 9½ wieczorem. *Fr. Ol.*

Z sali odczytów.

Edmund Jankowski wypowiedział wczoraj w sali ratuszowej drugi odczyt o „drzewach swojskich".

Jak wiemy pierwszą część prelegent zakończył przeglądem trzech rodzin drzew z grupy „kotkowatych" a mianowicie „miseczkowatych" (nie zaś mieczykowatych jak mylnie wydrukowano) „grabowatych" i „brzozowatych".

W drugiej przedstawił on słuchaczom wiązy, których gałązki służyły kiedyś jako *fasci* liktorom; dalej przeszedł do „wierzbowatych" a mianowicie wierzb i topoli tego pospólstwa, tej „leśnej gawiedzi".

Prelegent tych pospolitych drzew gatunków wymownie i gorąco bronił wykazując ich, niespożytość, użyteczność i słusznie przyznał im, iż stanowią niejako cechy niektórych okolic.

„Trudno sobie wyobrazić powiśle bez wierzb, folwark wiejski bez topoli"...

Obfitością odmian tych drzew powstrzymany p. J. zwrócił uwagę tylko na najwięcej znane i najpiękniejsze.

Zanim przeszedł do drzew iglastych nie pominął prelegent klonu wskazując jego okazałość, długowieczność i liczne użytki, wreszcie jesiony i lipy, tych drzew, z których wedle podań skandynawskich pierwotnie powstali mężczyzna i kobieta...

Lipa jako drzewo symboliczne w podaniach słowiańskich wielką grające rolę prawdziwie poetyczną natchnęła prelegenta weną.

Mówiąc o drzewach iglastych, sośnie, jodle, świerku i modrzewiu, zwrócił uwagę, iż drzewa iglaste stanowią prawie dwie trzecie części lasów kraju naszego i że przed wieki większą jeszcze przestrzeń zajmować musiały, jak tego dowodzą pozostawione przez nie pamiątki — pokłady węgla kamiennego i bursztyny.

Następnie wykazywal p. J. różnice pomiędzy drzewami do tej grupy należącemi i liczne użytki, jakie z nich osiągamy.

Tak ukończywszy ze wszystkiemi gatunkami drzew na ziemi naszej spotykanych, pominął mówca krzewy i przeszedł w bardzo zręcznym zwrocie do objaśnień w jaki sposób drzewa utrzymują się na powierzchni ziemi, opowiedział jak dalece matka natura zabezpieczyła nasiona drzew, przedstawił, iż nasienie takie ma w sobie wszystkie warunki istnienia samodzielnego przez czas pewien i przypomniał, iż często się zdarza, że na miejscu wyciętego lasu wyrastają zupełnie inne drzewa niż były poprzednio z nasion przed laty a może i przed dziesiątkami lat tu pozostawionych a obecnie dopiero w przyjaźniejszych warunkach się rozwijających.

W końcu objaśnił sztuczne rozmnażanie drzew, znaczenie miazgi drzewnej — szczepienie i oczkowanie.

Kończąc rzecz swoją prelegent wskazał na drzewo jako towarzysza człowieka od kolebki aż do grobu, jako łącznik pomiędzy człowiekiem a ziemią, na której się urodził, przywiązanie i ukochanie drzew nazywając jedną z części składowych miłości tej ziemi.

Ciepło wiejące z każdego słowa, głębokie zamiłowanie przedmiotu i widoczna chęć przyniesienia wykładem swoim korzyści słuchaczom i wlania w nich choć części tego zapału jakim sam prelegent jest przejęty—najobojętniejszych nawet porwały i złożyły ręce do gorącego dłań oklasku.

J. Wł.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Według *Now.*, nowe przepisy o handlu trunkami wejdą w wykonanie z początkiem roku przyszłego.

= Komisja utworzona w ministerjum skarbu celem rewizji przepisów o gorzelnictwie, wkrótce ukończy swoje czynności.

= Zarząd kolei południowo-zachodnich prowadzi układy z towarzystwem żeglugi na Dnieprze w przedmiocie bezpośredniej komunikacji osobowo-towarowej; jeżeli układy doprowadzą do zawarcia konwencji, Dniepr połączony zostanie odnogą kolejową z linją kolei południowych.

= Magistrat m. Warszawy podaje do wiadomości co następuje: „W odwołaniu się do ogłoszenia z dnia 3 (15) stycznia r. b., magistrat m. Warszawy uprzedzając tutejszych mieszkańców, iż z dniem 1 (15) kwietnia r. b. upływa termin poboru podatku za utrzymywanie psów bez kary, ma zaszczyt prosić: aby ci, którzy jeszcze opłaty tej nie uiścili, pośpieszyli z zaspokojeniem jej przed upływem terminu prekluzyjnego. Wedle bowiem przepisów obowiązujących wnoszący tę opłatę po dniu 1 (13) kwietnia r. b. oprócz zwyczajnego podatku po rs. 1 za psa, obowiązani będą zapłacić karę w ilości dwa razy wziętej opłaty tj. po rs. 2 za każdego psa, psy zaś wcale w ustanowione znaczki nie zaopatrzone, uprzątane bydą przez czyścicieli miasta."

= Według ostatniego rozkazu p. prezydenta miasta dozorcą cmentarza powązkowskiego po zmarłym ś. p. Fiszerze mianowany został kontroler kasy pokładnego, p. Franciszek Kublicki.

= Dotychczasowy wiceprezes I-go wydziału karnego w tutejszym sądzie okręgowym, p. Lermontow, mianowany prezesem sądu okręgowego siedleckiego, opuścił już zajmowaną dotąd posadę i w tych dniach wyjeżdża na miejsce nowego przeznaczenia: Wczoraj właśnie pan L. pożegnał się z dotychczasowymi swymi podwładnymi, którzy przez usta sekretarza wydziału, dziękowali mu za jego szczerą życzliwość i stałą opiekę. Wakującą po panu L. posadę wiceprezesa, jak o tem doniósł już wczorajszy telegram z Petersburga, obejmie p. M. Kapher, b. członek tutejszego sądu, a ostatnio wiceprezes sądu okręgowego w Piotrkowie.

= Inspektorem lekarskim okręgu wojskowego warszawskiego mianowano dra Żukowskiego, b. pomocnika inspektora okręgu wileńskiego.

= Dr Nencki mianowany został etatowym chemikiem szpitali warszawskich.

= Zmiana.

Wykaz wolnych łóżek w szpitalach warszawskich uległ znowu zmianie na lepsze.

Niezajętych miejsc znajduje się w szpitalu św. Łazarza 23, św. Ducha 2, praskim 1 i izraelickim 45.

Szpitale Dzieciątka Jezus, św. Rocha i przy domu przytułku i pracy nie posiadają wcale miejsc wolnych.

= *Art. nad.*

Szanowny redaktorze!

W jednym z ostatnich numerów pewnego pisma tutejszego, znalazłem artykuł p. n. „Szkoła ogrodnicza dla kobiet", z którego dowiedziałem się, iż szkoła taka ma pozostawać pod moim kierunkiem, o czem nigdy nie myślałem.

Autor artykułu przewidując nawet bliski termin otwarcia rzeczonej szkoły uznał, iż „nie od rzeczy" będzie przypomnieć program szkoły, oraz warunki na jakich zapisywać się do niej można.

Jakoż i spełnił to sumiennie wykoncypowawszy i ów program i warunki, a w istocie dokonał przez to dzieła wcale „nie do rzeczy", gdyż kompozycją swoją wprowadził w błąd bardzo wielu.

O otwarcie szkoły ogrodniczej dla kobiet, jak wiadomo, starała się p. Kuczalska, ale podobno od zamiaru swojego już odstąpiła, nie mogąc przedstawić władzy, wymaganych od niej dowodów odpowiedniej kwalifikacji.

Ja ani jej, ani komubądź kierownictwa podobnej szkoły nie przyrzekałem.

O powtórzenie tego wyjaśnienia i inne pisma uprzejmie upraszając, pozostaję i t. d.

Jerzy Aleksandrowicz.

— Wystawa kucharska.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wystawy kucharskiej roztrząsano głównie kwestję miejscowości dla tego rodzaju wystawy najodpowiedniejszej.

Ostatecznie sprawy tej nie zdecydowano.

Uchwalono tylko zbadać i rozejrzeć się w takich miejscowościach, jak Bagatela, Dolina szwajcarska, Frascati lub też poprzestać na urządzeniu pawilonu własnego obok zabudowań wystawy koni i inwentarza.

W tym celu polecono pojedynczym członkom przegląd powyższych miejscowości i zdanie sprawy na przyszłej sesji.

W dniu jutrzejszym komisja w komplecie całym wraz z budowniczym p. Rakiewiczem zbadać ma Bagatelę.

Wobec tego sprawa miejscowości rozstrzygnięta będzie zapewne najdalej w ciągu tygodnia.

Tymczasem deklaracje wystawców wciąż nadchodzą.

Zbrożkowa noc przepędziła bezprzytomnie—w straszliwej gorączce — majacząc o jakimś pojedynku, którego na sumienie swoje brać nie chciała. Zrywała się, chcąc biedz, żeby mu przeszkodzić.

Struchlałem. To jasnowidztwo chorej ze zmartwienia, którego ja byłem przyczyną, dziwnem światłem opromieniło mi stan jej duszy. Przypomniałem sobie, co mi przy pierwszem widzeniu powiedziała: „Żal mi pana".—Dałaby wiele za to, żebym był nigdy nie istniał — ale żebym teraz żyć przestał, ona się zgodzić na to nie mogła, choć sam tego chciałem.

Starałem się zbadać: czy w przedmiocie owego pojedynku nie miano jakich domysłów? ale nic takiego nie było.—W malignie tak osobliwsze wydarzają się przywidzenia! któżby je brał w rachubę?—Co zaś do Zoni—to nie pomogły przedstawienia żadne—natychmiast się do chorej przeniosła. — Całą noc—powiadano mi—do łóżka się nawet nie kładła, modląc się i płacząc.—Boże mój! Łzy te i modlitwy nie za mnie ona do Boga słała—a przecież, pewniej od tamtej, postradać mię mogła! O niepojęte niebios zrządzenia! Nie karaż to, którą ja nieszczęsny, zarozumieniem samolubstwa mego, na nas wszystkich ściągnąłem? O rozpaczy! Więc to raczej tamta ocalić może—mnie zaś pozostać zmuszono z tą, która wiecznie sobie wyrzucać ma prawo: że ją zabiła z mej przyczyny?...

Kiedym szedł do mieszkania Zbrożkowej, wyraźnie ziemia chwiała mi się pod nogami.

Zonię zastałem bladą i drżącą i prawie tyleż co chorą bezprzytomną. Nie omyliłem się — wyrzut ją dręczył—była pewna, że ją straci.

— Gorączka tyfoidalna—rzekła mi osłupiała.

Nie umiałem się zdobyć na słowo pociechy — a zresztą, miałemże do tego prawo—ja, którym się pomiędzy dwa ich życia tak nieproszony zaplątał?

Siedm dni i tyleż nocy, nie rozbierając się, przy łożu chorej przepędziła, nikomu nie pozwalając się jej dotknąć—sama spełniając najprzykrzejsze około niej posługi.

I oto, z tej nie dawno jeszcze temu tak kwitnącej zdrowiem istoty, wprędce stał się tylko cień jej samej, podobny do tych ekstatycznych dziewic bizantyjskich, co to zdają się nie mieć w sobie nic już cielesnego. Zbielała—stała się niemal przezroczystą i na jej twarzyczce wychudłej codzień coś ubywało. Tylko te jej cudowne ciemnoszafirowe oczy coraz większemi się robiły i czasem zdawały się blaskiem jakimś już nie ziemskim spoglądać.

W końcu przyszedł zbawczy przełom i o chorą nie było już prawie obawy.

W parę dni potem, udało mi się skłonić nareszcie Zonię, aby wróciła do domu wypocząć.

Tem łatwiej mi to przyszło, że jakoś dnia tego głowa jej ciężyła i w nogach czuła silne osłabienie. Dręczony przeczuciem, otuliłem ją jak najcieplej i co prędzej wywiozłem. W drodze, skarżyła się na dreszcze — ale to pewnie dlatego, że odwykła była od świeżego powietrza. W domu zaś, wydziwić się nie mogła: jak to wiele człowiek potęgą woli zdziałać może! Toćże ona, tam, byłaby potrafiła zdaje się, do nieskończoności nadludzkie niemal wykonywać prace — ale kiedy ustała tego potrzeba, widocznie z nią i potrzeba sił także ustała, bo ona czuje się obecnie tak wyczerpaną, jakby na raz jeden wypotrzebowała to, co w skromniejszej mierze powinno było wystarczyć na więcej razy. Taka reakcja poprostu—nic więcej. Ale ona się położy wcześnie w ciepłe łóżko, dobrze wypocznie, wyśpi się i jutro nie będzie nawet śladu, że się czuła zmęczona.

Kiedym ją żegnał, na policzkach miała wypieki, i wydawało mi się nawet, że jej zęby dygoczą — jednak się uśmiechała. Kiedym ją wziął za rękę ręka ta była niemal paląca — a tak silnie, tak długo uścisnęła moją — że wydawało się jakby jej puścić nie chciała. Domyśliłem się co mi to zapowiadało...

Nie pytając więcej, pobiegłem sprowadzić lekarza.

Ten zrazu pomyślał, żem to ja chory — ale przekonał się wprędce, że na chorobę moją nic on nie poradzi. Zbadawszy stan Zoni, znalazł znaczne z sił wyczerpanie, gorączkę bardzo natarczywą, zalecił spokój i rzeczy chłodzące i zapowiedział, że jutro wczesnem ranem chorą odwiedzi.

Nie badałem go — bo pytam: na co? Czy żeby w wymijającej jego odpowiedzi złudzenia szukać, którego nie miałem i nawet mieć nie mogłem? — czy też, ażeby domyślnością swoją przypuszczał dopiero to, czego ja już byłem pewny?...

Noc tę całą przebłąkałem pod jej oknem. Błąkałem się — nie wiem — na przestrzeni może nie więcej jak kroków dziesięciu — jednak, przysięgam, nikt w pustyni najodludniejszej nie znalazł nigdy tyle i tak zawiłych manowców! I tylko czasami, dźwigałem oczy zamglone w kierunku jej sypialni, kędy migotało światełko drgające. I od niego dusza we mnie drgała i drętwiała znowu — i zdawało mi się, że serce narasta we mnie, narasta, narasta — aż do pęknięcia narasta — ale pęknąć nigdy nie zdoła. To po niejakim czasie, upadający ze znużenia, kładłem się jak pies na progu jej domu, i zdaje mi się, że niekiedy miałem ochotę wyć w niebogłosy z boleści — ale choć chciałem, nie mogłem...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W ubiegłym np. tygodniu złożyli je pp. Hoch, Brun, Benisz i stolarz Brzeziński.

Postanowiono też wyjednać w zarządzie tramwajów obniżkę ceny za bilety specjalnie na wystawę sprzedawane.

W końcu sekretarz komitetu p. Heppen oświadczył, iż podanie do rady miejskiej dobroczynności publiczności o zatwierdzenie programu wystawy już wniesionem zostało.

Na posiedzeniu, liczącem 13-tu członków przewodniczył Wincenty hr. Walewski.

Terminu następnej sesji nie oznaczono.

= Szlązacy.

W dniu wczorajszym przejechało przez Warszawę 10 rodzin szlązaków, zamówionych przez jednego z obywateli ziemskich w stanisławowskiem na robotę.

Szlązacy zgodzili się na mniejszą zapłatę podczas lata, aby tylko mogli wcześniej przybyć przed przedmówkiem, który i w tym roku na Szlązku, a mianowicie w okolicach Bytomia niewesoło się już zaczyna.

= Ku wygodzie.

W jednym z nowobudujących się domów w Alei Jerozolimskiej, na liście lokatorów, pod każdym numerem obszerniejszych lokali urządzony jest guzik od dzwonka elektrycznego, przeprowadzonego do mieszkań.

O ile nam wiadomo podobne urządzenie w żadnym jeszcze domu niebyło praktykowane.

= Świeże grzyby.

Na targach ukazały się już grzyby zwane smardzami.

Gatunek ten grzybów w zwykłych latach pojawia się nie wcześniej jak w połowie kwietnia.

= Za winy niepopełnione!

Pracownik pewnej instytucji prywatnej p. S., otrzymał od swego szefa polecenie wyszukania sobie innego zajęcia, z powodu, iż brat jego pracujący w innej zupełnie instytucji sprzeniewierzył się i wyemigrował za granicę...

Nie pomogły zapewnienia, iż brat za brata odpowiadać nie może, zdanie p. szefa było nieugięte i młody człowiek pozostał chwilowo na bruku...

= Małe wyjaśnienie.

Pewien „artysta" ogłasza koncert na... „kornofonie".

Nieświadomych objaśniamy, iż rzeczony instrument jest zwyczajną harmonijką ustną, nie wiadomo w jakim celu tak szumnie zamianową.

Nazywajmy rzeczy po imieniu...

= Owacja.

Grono zwolenników muzy eldoradowej wystąpiło ponownie z „owacją" na cześć jednej ze śpiewaczek.

„Owacja", jak to zwykle bywa, zależała na podarku wynoszącym kilkaset rubli.

Caca dziateczki, caca!

= Szczególne zamiłowanie.

Jeden z mieszkańców naszego miasta z namiętnem upodobaniem stara się uwiecznić swoją fizjognomję za pomocą portretów olejnych.

W ciągu lat 25-iu pan *** kazał się „malować" różnym malarzom *majorum* i *minorum gentium*, aż 30 razy i to w najrozmaitszych pozach!

Wszystkie te portrety rozwieszone są w salonie i gabinecie oryginała...

= Szajka złodziei.

Policja wykryła szajkę złodziei „specjalistów", okradających sklepy.

Było ich czterech: Mosiek Korelsztejn, Noech Fintel, Chaim Trajstman i Szaja Kłopot.

Spełnili oni kradzieże w czterech sklepach na Nalewkach i zabierali się do grubej, gdyż na kilkanaście tysięcy rubli obliczonej kradzieży w hurtownym sklepie wyrobów jedwabnych, pod nr 8 na Nalewkach.

Dla pomyślnego spełnienia rabunku, Szaja Kłopot wynajął w tymże domu mieszkanie, aby znaleźć dla siebie i towarzyszów schronienie.

Tymczasem w chwili wyprawy w porze nocnej, zostali wszyscy przez policję poprzednio za nimi śledzącą przyłapani.

= Kradzieże.

Na Przechodniej pod nrem 6 i na Krochmalnej pod nrem 31, okradziono lokatorów z garderoby i bielizny na sumę kilkuset rubli.

Na Wspólnej pod nrem 10 schytany został na gorącym uczynku kradzieży Józef Wiepsz.

= Świętokradztwo.

Z kościoła panien wizytek na Krakowskiem-Przedmieściu skradziony został spory krzyż metalowy znacznej wartości.

Kradzież zauważyła służba kościelna przy zamykaniu świątyni.

= Gołoledź.

W dniu wczorajszym, wskutek nagłego deszczu nastąpionego po mrozie powstała chwilowa gołoledź.

Skutkiem tego zaszło kilka wypadków.

Na Lesznie Józefa O. upadła i uległa złamaniu ręki.

Na Bielańskiej w pobliżu Tłomackiego 76-letni starzec B. upadł i złamał nogę.

Wreszcie na Pięknej dwie siostry panny F., idąc pod rękę upadły, przyczem jedna z nich złamała nogę, a druga zraniła się głowę.

= Bibljoteki w Dąbrowie.

Z powodu artykułu o bibljotece górniczej, odbieramy z Dąbrowy pismo następujące:

„Mówiąc o bibljotekach w Dąbrowie, należy rozróżniać bibljotekę górniczą od bibljoteki dąbrowskiej, gdyż obie mają odrębne cechy i znaczenie, pierwsza bowiem jest czysto specjalną i stanowi własność skarbową, druga zaś jest prywatną, założoną w r. 1861-ym z zezwolenia władzy administracyjnej i drobnych ofiar założycieli.

Bibljoteka ta posiada własną ustawę, zatwierdzoną przez władzę, wartość zaś jej inwentarza wynosi 5,000 rs.

Pomimo, iż mieści się ona w gmachu górnictwa rządowego w biurze okręgu, nie mniej jednak należy wyłącznie do stowarzyszonych.

To też mowy być nie może o sprzedaży bibljoteki lub przeniesieniu jej do Suchedniowa, gdyż na to nigdy się nie zgodzą stowarzyszeni od lat dwudziestu opiekujący się tyle pożyteczną instytucją.

Co się zaś tyczy przeniesienia bibljoteki górniczej w razie sprzedaży górnictwa, to takowe może być dokonane wraz z częścią archiwum górniczego."

= Nowa straż ogniowa.

Korespondent kowieński pisze pod dniem 12-ym b. m. co następuje:

„Raz już wreszcie będziemy mieli straż ogniową ochotniczą!

W tych dniach ministerjum zwróciło nam ustawę nowopowstającego towarzystwa ostatecznie ją zatwierdziwszy.

Wczoraj też miasto roztrząsało projekt towarzystwa i w zasadzie postanowiło powołać je do życia."

= Szkoły.

Według ostatnich danych statystycznych gubernja mińska posiada 499 zakładów naukowych.

Na same miasto Mińsk przypada 21 zakładów, na powiatowe miasta 42, reszta zaś 436 zakładów, są to szkółki ludowe, w najopłakańszym zostające stanie.

Liczba uczących się we wszystkich tych zakładach wynosi 20,515, a w tem 17,979 chłopców i 2536 dziewcząt.

W stosunku do ludności gubernji procent uczących się wynosi zaledwie 1,3%.

Na 1,000 mężczyzn wypada 23-ch uczniów, czyli 2,3%; na 1,000 kobiet 3 uczennice, czyli 0,3%.

Szkoły po większej części są utrzymywane kosztem ludności.

= Z Białegostoku.

Z Białegostoku otrzymujemy co następuje:

„Ubogie w ludzi iście obywatelskiemi ożywionych chęciami, ludzi czynu i niespożytych zasług społeczeństwo tutejsze, traci wkrótce jednego z najwybitniejszych pod każdym względem swoich członków.

P. Karol Czechowicz, obecny nauczyciel białostockiej szkoły realnej, a niegdyś docent kazańskiego uniwersytetu, uczony fizyk i wynalazca, którego dwudziestopięcioletni jubileusz pedagogicznej działalności tak niedawno jeszcze tu obchodziliśmy, w tych dniach opuszcza już miasto nasze zupełnie, udając się aż do Orenburga, gdzie zajmie posadę inspektora okręgowego.

Ogół nasz traci w nim niezmordowanego członka wszystkich towarzystw filantropijnych, przyjaciela i znakomitego kierownika uczącej się młodzieży, człowieka nigdy nieskąpiącego trudów i czasu tam, gdzie tylko o dobro ukochanego przezeń społeczeństwa chodzić mogło.

Żal też z przyczyny odjazdu pana Cz. jest powszechny...

Wszyscy co tylko mają szczęście znać go bliżej, śpieszą połączyć się w celu godnego uczczenia zasług jego i okazania mu wdzięczności i uznania ogółu całego.

Niewątpliwie więc uczta pożegnalna na cześć odjeżdżającego zgromadzi większość inteligencji miejscowej i odznaczy się czemś mającem bardziej trwałe dla społeczeństwa tutejszego znaczenie, mogącem na dłużej wśród nas i dzieci naszych przechować zacną pamięć o Czechowiczu".

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Alfonsek **Becker**, syn Karola i Julji z Borkorkowskich, po przeżyciu lat 2 i miesięcy 4, w dniu 13 b. m. powiększył grono aniołków. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski nastąpi w sobotę, dnia 15 b. m., o godzinie **5-ej** po południu, z domu przy ulicy Wielkiej nr 13, na które strapieni rodzice uprzejmie zapraszają życzliwych.

† Dnia 17 b. m., o godzinie **9-ej** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Jana, za duszę ś. p. Zofji z Witkowskich i Petroneli z Kowalskich Grochowskich, na które pozostały mąż z rodzeństwem zaprasza krewnych, życzliwych i znajomych. —970—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(*Otrzymane wczoraj po wyjściu numeru.*)

Paryż 13-go marca.

Z powodu wykrytego w Lyonie zamachu na życie hrabiego Paryża, tenże otrzymał wiele adresów z powinszowaniem. Hrabiemu, przebywającemu nateraz w Cannes, złożył także wizytę marszałek Mac-Mahon.

Chrystjanja 13-go marca.

Król postanowił zatwierdzić wyrok sądu państwowego uwalniający ministra prezydenta Schnera od obowiązków.

Petersburg 13-go marca.

Journal de St. Pétersbourg zaprzecza wiadomości dzienników londyńskich, jakoby rząd rosyjski miał zamiar ustanowić stałego przedstawiciela przy dworze emira Afganistanu.

Petersburg 13-go marca.

W dniu dzisiejszym jako w rocznicę męczeńskiej śmierci Cesarza Aleksandra II-go odbyło się w soborze petropawłowskim uroczyste nabożeństwo żałobne. Widowiska w teatrach zawieszone.

Petersburg 13-go marca.

W dniu wczorajszym wieczorem na wyspie Wasilewskiej zgorzała przędzalnia bawełny Borysowskiego, zatrudniająca przeszło 500 robotników.

(*Otrzymane w nocy.*)

Berlin 13-go marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego pojawił się książę Bismark i wśród natężonej uwagi izby zabrał głos, oświadczając, że rezolucji waszyngtońskiego parlamentu z powodu zgonu Laskera nie mógł przedłożyć izbie ponieważ zawierała nieprzychylną krytykę cesarskiej polityki. Zresztą wypadek ten nie wywarł żadnego wpływu na przyjazny zawsze układ stosunków pomiędzy Niemcami i rządem Unji. Haenel (członek partji wolnomyślnej) czyni uwagę, iż kanclerz nie był kompetentnym do ocenienia zasług swojego przeciwnika politycznego.

Paryż 13-go marca.

Wojska francuskie zajęły Bakninh w dniu wczorajszym o godzinie 6-ej wieczorem. Chińczycy uciekają drogą do Thangluiren. Według depeszy urzędowej, wojska francuskie mają tylko 70 rannych.

Londyn 13-go marca.

Bank angielski obniżył dyskonto do 3%.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 13-go marca (godz. 6 m. 25.)

Cisza panowała dziś prawie ciągle na zebraniu giełdowem berlińskiem. Kursa zatrzymały się na umiarkowanych poziomach—tylko wartości kolejowe niemieckie przyjaźnie były traktowane i zwyżkę osiągnęły; natomiast austrjackie wartości kolejowe bez zmiany. Bankowe słabiej nieco. Również niezbyt świetnie wartości spekulacyjne. Akcje kredytowe straciły jedną markę. Renty obce słabiej trochę, również i wartosci rosyjskie, które jednak w końcu podniosły się w kursach tak, iż ostateczne rezultaty są zwyżkowe. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w obu terminach również zyskało 1 markę na cenie.

Berlin 13 go marca, g. 5 m. 5 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	203.90
Weksle na Warszawę	203.40
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	202.80
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.50
Bilety banku ros. na dostawę	203.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.70
Akcje kredytowe.	560.—
Listy zastawne serja I-sza.	63.20

Weksle na Londyn krót.	20.49[5]
„ „ długot.	20.36[5]
Żyto z dostawą na jesień.	145.50
Żyto na wiosnę	146.25

Petersburg **13 go marca, g. 7 m. 5 wiecz.** (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{29}/_{32}$—$23^{15}/_{16}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	219½.
„ „ II-ej em. .	213¼.
Pólimperjały	8.32.

Cała wczorajsza o gwałtownym ku zwyżce rubli nastroju opowieść skończyła się ostatecznie tylko ćwierćmarkową podwyżką. Spodziewano się, jak wiemy, znacznie wyższych rezultatów, gdy tymczasem i ta zwyżka osiągniętą została po chwilowem powstrzymaniu się ruchu zwyżkowego ku końcowi czynności giełdy berlińskiej, jak to się z powyższych telegramów okazuje. Nie wątpimy, iż to nowe utrzymanie się nie będzie również długotrwałem, w każdym jednak razie jeżeli dzisiejsze doniesienia szacunkowe nie zaznaczą szybszej zwyżkowej dążności, to wczorajsza zniżka kursów wekslowych na giełdzie warszawskiej wyda się zbyt pośpieszną, co skłonić może do działania w kierunku reakcyjnym i drobnej zwyżki kursowej. Kursa dnia poprzedniego były: 203.50, 203.50, 561, 144.50, 146.25.

J. Wł.

Gdańsk **12-go marca 1884-go roku**

Pszenica cena najwyższa	9.12
„ „ regulacyjna bieżąca	8.41
„ „ na dostawę wiosenną	8.47
Żyto cena najwyższa za polskie .	6.03
„ „ regulacyjna	6.02
„ „ na dostawę wiosenną .	6.15
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 13-go marca roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—147, średnia 128—138, ordynaryjna 115—125.

Żyto wyborowe 101—104, średnie 97—100, ordynaryjne 90—95.

Jęczmień wyborowy 102—110, średni 90—98, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 93—96, średni 88—92, ordynaryjny 80—85.

Gryka 89—99. **Groch** 103—114, 91—99. **Kasza jaglana** wyborowa 133—139, średnia 125—130, ordynaryjna 118—123.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 13-go marca 1884 roku.

Dostawy tak pszenicy jak żyta mierne.

Wystawiono na sprzedaż 700 korcy pszenicy i około 500 żyta.

Dla pszenicy, która co do gatunku była tylko średnia, usposobienie było chwiejne i niezdecydowane. Kupowano wprawdzie ale po cenach nizkich i byłyby się takowe jeszcze więcej obniżyły gdyby nie konkurencja, jaką stanowili kupcy prowincjonalni dosyć znaczne zakupy czyniący.

Płacono za niższe średnie gatunki 7 rs. 50 kop., 8 rs. 25 kop. i aż do 8 rs. 70 kop.; dobre 8 rs. 85 kop. płacono. Wyborowych nie było.

Co do żyta usposobienie znacznie lepsze. Kupowano je chętniej, a że i wyborowego było dosyć, przeto i ceny płacono dobre, a mianowicie do 6 rs. 30 kop. poczynając od 6 rs. za bardzo dobre średnie, nieco gorsze 5 rs. 75 kop. i wyżej, jeszcze słabsze 5 rs. 65 kop. zaledwie osiągało.

Owsa nie było wcale.

Z innych ziarn było do sprzedaży kilka partyjek grochu, z których jedna niezbyt co do gatunku świetna, 20 korcy, sprzedaną została po 6 rs. 50 kop. za korzec 262-funtowy.

Siana nadspodziewanie—jako w dniu na ten artykuł nietargowym—znalazło się na targu kilkadziesiąt fur.

Jak zwykle w dni nietargowe kupców było niewielu, co spowodowało pewne straty dla posiadaczy, którzy taniej oddawać musieli tym z kupujących, jacy się wypadkowo na targu znaleźli.

Płacono więc 30 do 35 kop. tylko za pud—korzystając z okazji.

Słomy bardzo mało. Cena niezmieniona.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 12-ym marca roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Goldmann, Długa 52,—Mendeleib, Muranów 13,—Szapira,—Nosin, Nowy-Swiat dom 25,—Troicka, Jerozolimska 33 m. 18,—Grajfenberg, Dzika 44,—Bluman, Twarda 11,—Sz. B. Merenlender 227 Czlenowa.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Sprostowanie.* W ogłoszeniu p. Kleina zamiast w nr. 47a *Kurjera warszawskiego*, czytać należy w nr. 17a.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 2 (14 Марта) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.